Nr. 8–9 Sierpień—Wrzesień 1924 Rok VII



GŁOS EUCHARYSTYCZNY

Redakcja i Administracja: LWÓW — PLAC KAPITULNY L. 7.

Konto czekowe w P. K. O. 151.252.

Do P. T. Prenumeratorów!

Prenumerata za drugie półrocze b. r. wynosi **80 groszy.** Wyznaczamy prenumeratę wyższą niż za pierwsze półrocze, ponieważ musimy jeszcze spłacić część długu za pierwszy kwartał.

Ci, którzy nie zapłacili jeszcze za pierwsze półrocze, płacą za cały rok 1·50 zł.

Prenumerata zagraniczna wynosi za cały rok 2·30 zł.

Prenumeratorzy, pobierający większą ilość Głosu, otrzymują na każde dziesięć egzemplarzy jedenasty egzemplarz bezpłatnie.

Z powodu wakacyj wysyłamy numer podwójny za dwa miesiące; następny wyjdzie na październik.

P. K. O. Nr. 151.252.

Rozszerzajcie „Głos Eucharystyczny"!

Jednajcie nowych prenumeratorów!

Uwaga!

Korespondencje na czekach należy umieszczać na części środkowej, bo ta tylko dochodzi do Administracji.

Nr. 8—9 Sierpień—Wrzesień 1924 Rok VII

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi 15-go każdego miesiąca.

TREŚĆ:

Rozmyślanie.

SŁUGA U STÓP NAJŚW. SAKRAMENTU.

I Uwielbienie.

Oto jestem u stóp Twoich — Jezu, Panie mój! Świat zwie mię „sługą" — stanowisko moje pokorne, wzgardzone... Sługa — to ktoś, kto nie istnieje dla siebie — którego życie, siły, zdrowie, praca są dla innych... Sługa nie zasiada z panem przy jednym stole, nie dzieli jego przyjemności i zabaw.

— I boli cię serce, że to pokorne stanowisko ty właśnie zajmujesz?... O nie żal się!... Posłuchaj, co ci powiem... I ja na ten świat przyszedłem nie, aby mi służono, ale abym służył. Pomyśl — wszak mogłem urodzić się królem, w złocistym mieszkać pałacu, rozkazywać, sądzić... a jednak — wybrałem stan robotnika, sługi. Od lat dziecinnych służyłem — korny, poddany, cichy — z największą uległością spełniałem każdy rozkaz Marji i Józefa. — Lata moje młodzieńcze w pracy ciężkiej upływały,

nie czyniłem woli mojej, ale wolę innych. A gdy przyszedł czas, że Ojciec mój powołał mię do nieba, otoczył chwałą i blaskiem majestatu — jam jeszcze chciał być sługą, i oto co rana schodzę na tę biedną ziemię, okrywam się nędzną Chleba postacią i znów służę wszystkim — i tobie, której nikt nie służy. W Komunji św. wchodząc do dusz ludzkich, każdej służę wedle jej potrzeby: tę napełniam światłem, tej żar miłości przynoszę, tej jestem siłą, owej pociechą i ukojeniem.

— O Panie mój — zaprawdę, Tyś tak do mnie zbliżony, tak mi podobny, chociaż tak nieskończenie wielki, bogaty, potężny, Pan nad pany. Jako uwielbię Ciebie, ja — biedne stworzenie, nieuczona, prosta sługa?...

— Wielbij mię, jak umiesz... Hołdy twoje, gdy ze szczerego i prostego płyną serca, równie mi są drogie, jak hołdy królów i panów.

— A więc cześć Ci, o Jezu, dobry Boże — cześć Tobie, Przyjacielu maluczkich i wzgardzonych i tych, którzy służą! — Nie mam słów pięknych, nie wiem, jakby Cię uwielbić, więc ofiaruję Ci hołdy Aniołów i Świętych i Matki Twojej Niepokalanej i z niemi wyśpiewywać Ci będę: Święty! Święty! Święty!

II Dzięki.

Ale przyznaj mi, Panie — proszę tak całkiem po prostu — czyliż życie sługi nie jest ciężkie i przykre, i czy nie zasługuje na współczucie? Bo wszakże sługa od jutrzenki do wieczora przykuta jest do pracy, nieraz bardzo ciężkiej — sługa nie ma swojej woli, ale ustawicznie spełnia wolę swych panów, ucho jej wsłuchane w ich rozkazy, — sługa o sobie zapomnieć musi, a żyć dla drugich, którzy częstokroć trudów jej ocenić nie potrafią, zadawalniając się zapłatą nieraz marną. — O, jak to ciężko, jak ciężko!...

— To tylko powierzchnia... Wglądnij wewnątrz... Życie sługi to apostolstwo nieustanne, ciche, bez blasku, ale bardzo owocne. — Jeżeli Bóg jest z tobą, a ty z Bogiem — wpływ dobry rozsiewać będziesz dokoła, a ulegać mu będą dusze d z i e c i, nad których kolebką unosić się będzie modlitwa twoja, których drobne rączki składać będziesz do pacierza, którym opowiadać będziesz o Mnie, o mojej Matce, o niebie.

Wpływ twój wejdzie do duszy s t a r c a, którego pielęgno-

wać będziesz. Twoja dobroć, słodycz, uczynność, poświęcenie zmiękczyć potrafią najtwardsze nawet serca. A ileż to razy — gdy inni o tem nie myślą — pobożna sługa sprowadza kapłana do łoża umierającego i niebo mu otwiera.

Czy sądzisz, że wpływ twój dobry nie ogarnia samych chlebodawców twoich? Gdy patrzeć będą na ciebie, zawsze pogodną, cierpliwą, stosującą się do wszystkich, poświęcającą swój czas, spoczynek, siły, zdrowie, by tylko innym dogodzić?... Sługa prawdziwie pobożna to anioł, którego obecność dom cały uświęca.

— O Jezu, jam nigdy o tem nie myślała... Dzięki Ci i za to, co w stanie moim jest przykre i ciężkie, i za to, co takie święte i szlachetne. — Ale, o Panie, jakżeż tak świętą być potrafię?...

— W chwilach wolnych przychodź do Mnie, i ucz się ode Mnie... W całem mojem ziemskiem życiu, jam zawsze był sługą, bo, gdy dzieckiem będąc, posłuszny byłem Józefowi i Marji — to w dalszem życiu mojem byłem na usługi wszystkich: i nieumiejętnych, i chorych, i strapionych, i smutnych. A teraz w Najśw. Sakramencie pełnię dalej tę służbę moją, a służąc wszystkim — zbawiam i uświęcam wszystkich.

— O, dzięki Ci, Panie, dzięki serdeczne! Już mi teraz służba moja ciężką nie będzie, bo na Ciebie, jako na wzór mój ustawicznie patrzeć będę.

III Przeproszenie.

Ale, o Panie, z boleścią wyznać muszę, że sług takich o jakich mi mówisz — mało jest na świecie. Zły podmuch wdarł się i w serca tych, których życiem powinna być cicha praca i poświęcenie. Dzisiaj ten i ów mówi nam: „Niema sług... pan i sługa są równi. Jeśli ty pracujesz i męczysz się, pan twój równie jak ty pracować powinien, mniejsza z tem, czy ma siły po temu, czy nie. Jeżeli pan twój jest zamożny i ty zamożną być powinnaś — wszystko jedno, jakim sposobem. Rozkazywać tobie nikt nie ma prawa. Równość przedewszystkiem! — Dla władzy miej bunt i zuchwalstwo — władza nie istnieje“.

O Jezu, Jezu, jak Tobie bolesnem być musi patrzeć na serca tak spaczone, na porządek, jakiś Ty sam naznaczył, zlekceważony i zgwałcony! Wszakże Ty, wzór nasz, z każdej Hostji

ołtarza mówisz do nas: „Nie przyszedłem, aby mi służono, lecz abym służył“. — Przebacz, Panie, przebacz tym wszystkim zbuntowanym i przez ducha złego uwiedzionym. Na wynagrodzenie Tobie za te dusze zuchwałe, ofiaruję się Tobie, o Jezu, na dobrą, uległą, cichą służebnicę.

IV Prośba.

Za chwilę od Ciebie, Jezu, odejść będę musiała... Niechże nie odchodzę bez Twego błogosławieństwa. Pozwól mi ostatnią jeszcze prośbę zanieść do Ciebie. Daj mi, o Jezu, łaskę, bym sobie w pokornym stanie moim podobała, a jarzmo moje, przykre nieraz, znosiła bez narzekania, chętnie, wesoło, wpatrzona duchem w Ciebie, który dla miłości naszej stałeś się sługą nas wszystkich. Niech światło Twoje Boskie daje mi dobrze poznać obowiązki moje, a łaska Twoja dopomaga mi spełniać je wiernie i ochoczo, jako Wolę Twoją. Daj mi być cichą, uległą, pokorną i zgodną. O, niech będę aniołem domu i rodziny, której służyć będę; niech wnoszę tam pokój, wesele i błogosławieństwo Twoje, o Panie. Jedno tylko szczęście daj mi na tej ziemi: pozwól mi codziennie a zawsze gorąco i pobożnie przyjmować Ciebie w Komunji św. i w niej czerpać łaskę, bym zawsze dobrą sługą była tu na ziemi, a potem w wieczności służyła Tobie, Panu memu już na wieki.

JEZUS MIŁUJE MIĘ.

Gdybym ja mógł... o, gdybym mógł — o całym zapomnieć świecie, a wszystkie moje myśli, wszystkie siły duszy w jednej tylko utkwić prawdzie: Jezus miłuje mię!... Promień złoty z tej prawdy płynący rozjaśniłby mi wszystkie cudowne dzieła Jezusa, — a ja, zdumiony, zachwycony musiałbym zapłonąć cały miłością Jego, a miłością nie byle jaką, ale z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił moich.

W tej chwili jestem u stóp Twoich, o Zbawicielu, czci najgodniejszy i wpatruję się w tę drobną, białą Hostję, — pamiątkę wszystkich dziwów i cudów, a przedewszystkiem miłości Twojej. Duszo moja rozważ tę prawdę: Jezus miłuje mię!... Sercu ludzkiemu tak dobrze zatapiać się w tej słodkiej myśli, że je ktoś kocha... że je Bóg kocha!

Przed wiekami, przed czasem — Bóg był sam. Nie było jeszcze światów stworzonych, nie istniał nieboskłon iskrzący się

gwiazdami, cudne słońce nie wschodziło i nie zachodziło, morze falami nie huczało, nie było jeszcze Aniołów i Serafów, na chwałę Stwórcy uroczyście wyśpiewujących: Święty... — Bóg tylko jeden myślał o mnie i kochał mię!... Wszystko widzącem okiem swem śledził mię poprzez olbrzymie fale lat, wieków, przerozmaitych zmian... od wieków wyczekiwał tej chwili, w której znajdzie mię u stóp ołtarza, chwili — w której z ołtarza, z tabernakulum do serca mego zejdzie. — *Quid retribuam Domino?* Co Ci oddam, Panie, za miłość taką?... Wielbić i kochać Cię będę nawzajem, ale czy to wystarczy?...

Duszo moja, przejdź myślą owe lata i wieki, które chwile Komunji mojej od Ostatniej Wieczerzy oddzielają i policz — jeśli możesz — te wszystkie świętokradztwa, profanacje, niewdzięczności, oziębłości, jakie wśród tak długiego czasu raniły Serce Boskiego Zbawiciela, i zapytaj, czy wśród tego szeregu wieków była choć jedna chwila, w którejby Jezus zniechęcił się, cofnął, pożałował miłości swej ku tobie, czy raczej każda chwila, choćby najboleśniejsza, nie zbliżała Go do tej, która Go z tobą połączy?... Przez ciernie, przez ognie bólu i udręki Jezus szedł odważnie, by tylko oddać się tobie na własność.

I oto jesteś, mój Jezu... w tej Hostji... tutaj, blisko mnie... we mnie, w sercu mojem... Tak, Ten, który mię od wieków umiłował, jest tutaj... A ja — czy miłuję Go?...

Ziemia nasza zapełniona jest ludźmi, a każdy człowiek stworzeniem jest bożem. Stworzeniem... t. j. istotą podniesioną do bytu miłością bożą. Jezus całą miłością Serca swojego kocha te istoty — one są Jego dziećmi... kocha je jak ojciec. Ale czy kochając wszystkich, przestaje kochać mię, lub przynajmniej ujmuje cokolwiek z tej ogromnej miłości, jaką ma dla mnie?... Nie... Siła miłości tej Najświętszej Hostji rannej Komunji mojej nie zmniejsza się ani trochę, chociaż równocześnie mnóstwo innych ludzi tym samym niebieskim zasila się Pokarmem. W Hostji mojej Komunji Jezus daje mi całą swoją miłość, tak, że gdybym ja sam tylko był na świecie, Jezus nie mógłby mię więcej miłować. — O Zbawicielu najdroższy, cóż oddam Tobie za taką miłość?... Do stóp Twoich upadnę i zdumiony, zachwycony kochać Cię będę!...

W Niebie, do podnóżka tronu Twojego, o Boże, Zbawicielu nasz, wznoszą się hymny i pienia Aniołów, rozbrzmiewa nieustannie hymn chwały, a z biednej ziemi naszej, niesione na promieniach gorącej wiary, tryskającej z tysiącznych serc i z przybytków dusz rozmodlonych, wznoszą się jak wonne kadzidło uwielbienia mnóstwa dusz. Wszystko to uwesela Boskie Serce Twoje... ale czy choć na chwilę odwróci oczy Twoje ode mnie, czy choć o jedną iskrę zmniejszy płomień Twojej ku mnie miłości?... O, Panie, Panie, kogoż Ty tak ukochałeś?... Prochem i popiołem jestem, grzechem i słabością — za coś mię tak umi-

łował?... O, gdybym mógł miłością oddać Ci za miłość — gdybym mógł przynajmniej we dnie i w nocy łzami skruchy oblewać święte nogi Twoje... gdybym mógł... Niestety, jedno słówko pochlebne, jedno nieraz spojrzenie, takiego jak ja stworzenia, rozrywa nić, złocistą serce moje z Twojem łączącą, zostawiając mi pustkę, której ziemia zapełnić nie potrafi. O, kto mi da skrzydła, jako gołębicy, abym od ziemi, od stworzeń uleciał i spoczął w Tobie, który Sam jeden prawdziwie mię miłujesz!

Jezus i ja!... co za przepaść, a jednocześnie jak ścisłe zjednoczenie!... Tak, tylko w Hostji ołtarza znajduję doskonałe zrozumienie tego słowa: Miłość... Jezus miłuje mię!... Kto?... kogo?... Król Aniołów miłuje mnie — biedne, nędzne stworzenie... Jezus, Mądrość odwieczna miłuje mnie — zbiorowisko błędu, nieświadomości, ciemnoty... On, wszechmocny, wszechpotężny Bóg ukochał mnie — słabe, nic nie znaczące stworzenie... On, Piękność nieskończona umiłował mnie — istotę bez krasy i piękności na duszy i ciele, brzydotę samą. O, Jezu, Jezu, cóż Ci oddam za to? Serce moje, duszę, ciało, całego siebie oddaję Tobie na wieki!... Raczej umrzeć, niż choć na jedną chwilkę przestać kochać Ciebie!

Dziwne to zaprawdę, że wobec takiej miłości Jezusa, w serce moje smutek jeszcze wejść może, gdy czuję się od stworzeń niekochanym, wzgardzonym, zapomnianym... Wszak miłość Jezusowa i tylko ta miłość wszelką osładza gorycz, wszelki smutek cieszy, i ta jedna wystarcza.

Jest jedna godzina, jedna chwila w życiu człowieka, gdzie wszelkie stworzenie, choćby najprzywiązańsze, choćby najwierniejsze, opuścić nas musi. To godzina śmierci... Ale tutaj miłość Jezusa podwaja się niejako, staje się coraz tkliwszą, poufalszą. O, jaką ciszę, jakie ubezpieczenie, jaką ufność do serca biednego stworzenia wnosi ostatnia na tej ziemi Komunja! Zda się Ojciec w ramionach swoich tuli słabiuchna swoją dziecinę i bezpiecznie na drugi, jasny, ojczysty brzeg przenosi.

O, Jezu, skoro Ty tak bardzo mię ukochałeś i ja pragnę umiłować Ciebie — nie ową miłością chłodną, mierną, ale miłością z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił moich, miłością jedyną, królewską. Amen.

Ks. Bolesław Żychliński.

CZĘSTA KOMUNJA ŚW. A MŁODZIEŻ.

„Kto Mnie pożywa i on żyć będzie dla Mnie". *św. Jan 6, 58.*

Jeżeli zawsze młodzież dzieliła się na dwie części, zazwyczaj nierówne co do liczby, to dziś widoczniej niż kiedykolwiek two-

rzy dwa nierówne co do liczby obozy. Pierwszy, niewątpliwie większy, to owa młodzież, która niegodna nosić zaszczytne imię młodzieży chrześcijańskiej; owa młodzież bez czci i wiary, która hańbę przynosi swej matce duchownej, Kościołowi św., więcej jej szkodzi, cięższe rany zadaje swem, gorszącem życiem niż ci, którzy niegdyś ogniem i mieczem starali się ją zgładzić; owa młodzież tak wyzuta z wszystkiego, co wyższe, szlachetne, że prawie niema słów na jej zgniliznę moralną. Drugi obóz, choć pokaźny, jednak w porównaniu do pierwszego szczuplejszy, to owa młodzież zacna, w całem znaczeniu godna swego imienia młodzieży chrześcijańskiej, dla której stara ojców wiara i cnota są bez wątpienia, najdroższym, klejnotem; owa młodzież, która jeśli upada, to raczej z powodu krewkości młodzieńczej, niż z zepsutego serca; owa młodzież, dla której Eucharystja jest największą świętością, a jeżeli jeszcze za rzadko przystępuje do Stołu Pańskiego, to z powodu źle pojmowanego uszanowania dla tej Najświętszej Tajemnicy.

Doświadczenie uczy, że wielką część lepszej młodzieży wstrzymują od częstej Komunji św. fałszywe zapatrywania na nią. Pod tym względem dzieli się ta młodzież na trzy kategorje. Jedni, — jest ich najmniej, — sądzą, że młodzieży nie przysługuje prawo do jak najczęstszej i codziennej Komunji św. Drudzy sądzą, że niema potrzeby często komunikować, gdy Kościół św. obowiązuje tylko raz na rok w czasie wielkanocnym do Komunji św. Inni nareszcze — jest ich najwięcej, — nie wątpią ani o swojem prawie do częstej Komunji św., ani o jej potrzebie, ale sądzą, że warunki do niej są bardzo trudne, dla nich nawet niemożliwe. Cóż dziwnego, że młodzież, zapatrując się tak na częstą Komunję św., stroni od niej?

Dla jej oświecenia i zachęcenia do korzystania jak najczęściej, codziennie z tego źródła łaski, wykażemy, że młodzież:

1) tak samo jak starsi ma ścisłe prawo do jak najczęstszej, nawet codziennej Komunji św.;

2) tak samo jak starsi bardzo potrzebuje jak najczęstszej Komunji św.;

3) tak samo jak starsi może łatwo wypełniać wszystkie warunki do jak najczęstszej Komunji św.

1) Kto dał młodzieży prawo do jak najczęstszej, nawet codziennej Komunji św.? Sam Bóg, nieskończenie hojny, sam Chrystus Pan mógł tylko obdarzyć ją i obdarzył tem niezrównanem prawem. To szczęście młodzież zawdzięcza nie swemu pasterzowi, nie katechecie, ani spowiednikowi, „ale samemu Chrystusowi Panu“. Nikt więc nie ma prawa odebrać jej je lub uszczuplić.

Chrystus ustanowił Kościół św. swoim zastępcą na ziemi. Z tego wynika, że życzenie Kościoła, to życzenie samego Chry-

stusa Pana, — przykazania Kościoła to przykazania samego Chrystusa Pana, — prawa i łaski udzielane nam przez Kościół to prawa i łaski dane nam przez samego Chrystusa Pana. Jeżeli więc jest pewne, że Kościół św. daje młodzieży prawo do jak najczęstszej i codziennej Komunji św., to nie ulega wątpliwości, że pochodzi ono od samego Chrystusa.

A cóż jest tak pewnem jak właśnie to, że Kościół św. daje młodzieży to prawo. Mówi to wyraźnie Dekret Ojca św. Piusa X „O częstej i codziennej Komunji św." z r. 1905. Zaraz na samym początku w I artykule czytamy w nim te znamienne słowa: „Komunja św. częsta i codzienna, tak gorąco upragniona przez naszego Zbawcę Jezusa Chrystusa i Kościół katolicki, powinna być dostępna wszystkim wiernym bez względu na stan i warunki życia, w jakich zostają; stąd nikt, pozostający w stanie łaski i przystępujący z czystą intencją oraz z pobożnością, nie może być usunięty od Stołu Pańskiego". Komu tu Kościół św. daje prawo do częstej i codziennej Komunji św.? Najwyraźniej wszystkim, — t.j. wszystkim, którzy są w stanie łaski i mają czystą intencję. Jeżeli wszystkim, to i młodzieży.

W 5. artykule tego Dekretu czytamy: „Spowiednicy niechaj się strzegą odradzać Komunję św. częstą albo codzienną osobom, znajdującym się w stanie łaski i chcącym w czystej intencji przystępować do Stołu Pańskiego". Czy i tu prawo kościelne najwidoczniej nie mówi o wszystkich, którzy się znajdują w stanie łaski i chcą w czystej intencji przystępować do Komunji św.? — żadnej nie robi różnicy między młodzieżą, a starszymi? Jeżeli tak samo młodzieży jak starszym zabrania odradzać częstą i codzienną Komunję św., czy tem samem nie przyznaje jednym jak drugim prawa do niej?

Oto dalsze słowa Dekretu: „Niech również wszystkie możliwe wysiłki uczynione będą w celu szerzenia częstej i codziennej Komunji św. w seminarjach duchownych, których wychowańcy dążą do służby ołtarza; również to samo czynić należy we wszystkich innych zakładach wychowawczych wszelkiego rodzaju". Czego żąda więc papież Pius X? Czy tylko tego, aby w seminarjach duchownych, gdzie młodzież wychowuje się do stanu duchownego, była szerzona częsta i codzienna Komunja św.? Bynajmniej. Jego żądanie idzie o wiele dalej. Wedle brzmienia Dekretu żąda, „aby również czynione były wszelkie możliwe wysiłki w celu szerzenia częstej i codziennej Komunji św. i we wszystkich innych zakładach wychowawczych wszelkiego rodzaju", gdzie młodzież wychowuje się do stanów świeckich.

Jest więc pewne, że Kościół św. daje młodzieży prawo do jak najczęstszej i codziennej Komunji św. Ponieważ prawa i łaski, dane nam od niego, to prawa i łaski dane nam od samego Chrystusa Pana, jest więc pewne, że sam Chrystus Pan, dał jej to prawo, że Jemu samemu je zawdzięcza.

Nikt więc ani ojciec, ani matka, ani chlebodawca nie mogą bronić młodzieży korzystania z tego prawa, jeżeli nie ponoszą przez to krzywdy, jeżeli częsta i codzienna Komunja św. nie pociąga zaniedbania w obowiązkach powierzonej im młodzieży.

Niestety, dziś nieraz najbliżsi naruszają to najświętsze prawo młodzieży do częstej Komunji św. udzielone jej przez samego Chrystusa Pana. Niechże pamiętają, że, o ile częste i codzienne przystępowanie do Komunji św. nie przeszkadza młodzieży w pełnieniu jej obowiązków, może ona korzystać ze swego prawa bez wiedzy i pozwolenia starszych, a nawet przeciwko ich zakazowi.

I do młodzieży stosują się upomnienia gorliwych wielbicieli Najśw. Eucharystji: „Nie opuszczaj nigdy Komunji św. bez ważnego powodu, bo nie możesz wiedzieć, czy Pan Jezus nie postanowił właśnie w tej Komunji udzielić ci jakiej szczególnej łaski“ (św. Magdalena de Pazzis).

„Bądźcie przekonani, że bez częstej Komunji św. nikt się nie zdobędzie na więcej, jak na chwiejność i niestateczność; prawdziwe męstwo, niezwyciężona wytrwałość są udziałem tych tylko, w których Chrystus zawsze mieszka“ (*Jenerał Sonis*).

(C. d. n.)

O ADORACJI DZIECI.

W jednem ze znakomitych dzieł swoich[1]) przypuszcza ksiądz biskup Gay, że Najświętsze Serce Dobrego Pasterza zwracało się miłośnie ku dziateczkom, nie tylko z powodu ich niewinności i czystości. „Dzieci, mówi on, to podstawy przyszłości. Każde dziecko stanowi źródło: Źródło społeczne, źródło niezliczonych czynów, co doprowadzone do pełności, wpłyną na świat i będą mogły przysporzyć chwały Bogu: źródłem są dzieci wreszcie innych istot, których będą ojcami i wedle ciała i ducha, a tak w naturze, jak łasce. Dziecko to rodzina, to naród cały. Oto, co przedewszystkiem wzruszało Chrystusa Pana, gdy spoglądał na tę pokorne i słabiuchne istotki. Każda z nich była w oczach jego nasionkiem, w którem widział, miłował i błogosławił całe żniwo“.

Czy szatan i poplecznicy jego nie dla tych samych powodów starają się z taką zażartością kazić dusze dziateczek! I czy Ojciec święty Pius X, wypełniający bez wytchnienia posłannictwo, którego się podjął, by „wszystko odnowić w Chrystusie“, nie objął głębokim swym wzrokiem tego samego i dlatego właśnie nie przywołał do Sakramentu Ołtarza dziateczki, za-

---

[1]) O życiu i cnotach chrześcijańskich.

nim jeszcze jadowity powiew grzechu nie przyćmił blasku ich niewinności?

Znał świątobliwy Papież wpływ, jaki na młodociane dusze wywiera Przenajświętszy Sakrament i dlatego właśnie zaprosił je nie tylko „do brania najczęstszego, chociażby i codziennego, jeśli to możliwe, udziału w uczcie Pańskiej, by się jak najściślej łączyły ze Zbawicielem“, lecz prosi je ponadto, by „Go nie zapominały odwiedzać w samotności i milczeniu Jego tabernakulum“[1]). A w roku 1912-ym przesłał Ojciec św. Pius X jakby na to, aby do tej pobożnej praktyki zachęcić, szczególne swe apostolskie błogosławieństwo Ojcu Duraud, ze Zgromadzenia Przenajświętszego Sakramentu, który się poświęcił specjalnie apostolstwu dzieci. Ojciec Duraud przelał to drogocenne błogosławieństwo na małych swoich przyjaciół.

Nie trzeba chyba dowodzić, że niewinna modlitwa dzieci wznosi się wprost ku sercu Boga. Któż nie zna przykładu admirała Albuquerque, co, wziąwszy na ręce dzieciątko, podniósł je ku niebu, by uciszyć gwałtowną burzę i uratować ludzi, będących na okręcie, od zagrażającego im utonięcia. — A czyż trzeba przypominać, że złączone we wspólnej modlitwie i ustawione u stóp Ołtarza, uprosiły dziateczki kilkakrotnie dla eucharystycznych kongresów to, że najpiękniejsza pogoda nastąpiła najniespodziewaniej po ulewnych deszczach.

Ale pocóż nam się rozwodzić nad temi faktami? Chrystus Pan widzi w przejrzystych duszach dzieci odbicie własnego bóstwa. Kocha je, pragnie oglądać u swoich stóp tych uprzywilejowanych swego Serca, by się im udzielać z całą pełnią swojej miłości, okazywać im zbliska swoją bezmierną dobroć i miłosierdzie i pozwalać im odgadywać wiekuistą swą piękność; nareszcie by zwracać się ku nim ze słowem życia, On, który jest Synem Boga Ojca. Czyż nam więcej potrzeba, by nas zachęcić do prowadzenia tych „maluczkich“ do stóp ołtarza i otaczać temi ziemskiemi aniołkami tron Niebieskiego Króla? — A czyżbyśmy się może obawiali spotkać się u nich z oporem?

Wrodzony pociąg dziecka do dziecka prowadzi je z natury rzeczy ku Bożemu Dzieciątku w żłóbku nazaretańskim, któryśmy mu powinni pokazywać pod zasłoną Hostji. A umysł, choćby trochę spostrzegawczy, rozezna szybko, jaka szczera zażyłość powstaje między dzieckiem i Bożym jego przyjacielem, i uderzony jest pomyślnym wpływem, jaki zażyłość wywiera na usposobienie serca dziecka. Staje się ono, na wzór Chrystusa, posłuszniejszem, bardziej pobożnem, miłosiernem i uprzejmem dla braci swoich, sióstr i towarzyszy; rozumie, że wobec tego, iż „malutki Jezusik“ cierpiał najrozmaitsze braki, to i ono także

[1]) Przemowa Ojca św. Piusa X do pielgrzymki dzieci francuskich przybyłych w kwietniu 1911-go po odbyciu pierwszej Komunji do Rzymu.

powinno, z miłości dla Niego, niejedną składać ofiarę, a to: kochać ubogich i ubóstwo, gdyż Pan Jezus był ubożuchny; modlić się o nawrócenie grzeszników, kiedy On umarł nato by ich zbawić; nienawidzić grzechy i strzec się ich, bo Chrystus Pan z powodu tych grzechów właśnie tak straszną poniósł mękę na ziemi.

Stowarzyszenie „Nieustannej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu" w Belgji od wielu lat zajmuje się adoracją dzieci, ale odkąd wyszedł dekret Ojca św. Piusa X, dotyczący pierwszej komunji, stowarzyszenie to uważa za swój obowiązek specjalnie się sprawie tej poświęcić i zaprowadzić „miesięczną adorację dzieci".

W kołach centralnych w Brukseli i Gandawie rozpęd w tym kierunku jest wspaniały; Autwerpja zaś także już zaczyna wstępować w ślady tamtych miast.

Panie Zelatorki stowarzyszenia podjęły się zbierać dzieci pomiędzy krewnymi swemi i znajomymi, a starania ich pod tym względem zostały uwieńczone nadspodziewanie dodatnim skutkiem: setki bowiem dzieci przystąpiło do adoracji.

Odbywa się ona dla nich raz na miesiąc w przeznaczonym na to dniu, a zaproszenia na nią otrzymują listownie pod swoim adresem, z czego bywają dumne i uradowane. Po skończonej zaś adoracji wkładają swoje zaproszenia do koszyka, nato w kościele umieszczonego. Uczestniczą w nieszporach, dla nich odprawionych, słuchają krótkiej, a do siebie zastosowanej przemowy księdza Dyrektora Stowarzyszenia i same śpiewają pieśni do Przenajświętszego Sakramentu.

Czyż może być widok bardziej rozrzewniający, jak te tłumy dzieci, modlące się żarliwie u stóp Przenajświętszej Hostji, widok ich niewinnych ocząt, wpatrujących się w Nią miłośnie? Wznoszące się ku niebiosom proste melodje, śpiewane dziecięcemi głosikami i starszych pobudzają do pobożności i przemawiają do serca.

Niejednej wzruszonej matce zakręciła się łza szczęścia w oku na widok dziecka, klęczącego u stóp Ołtarza w skupieniu i modlitwie, a niejedna porównywała je w myśli z przeczystemi cherubinkami, których święci widywali, wśród niebiańskich swoich rozmyślań, całych pogrążonych w uwielbianiu u stóp Przedwiecznego. Niejedna podziękowała Bogu z głębi serca za pomyślną zmianę, którą spostrzega stopniowo w swojem maleństwie, zmianę odkąd przebywa od czasu do czasu przy Chrystusie eucharystycznym, który jest zawsze, chociaż ukryty, boskim dla nas wzorem.

„Adoracja Przenajświętszego Sakramentu maluczkich" stanowi najlepszą drogę ku żarliwej pierwszej Komunji: Chrystus bowiem, przestaje być dla dzieci, które się przyzwyczajają do

tej pobożnej praktyki, nieznanym, one wiedzą, że ma w nich szczególne Boskie upodobanie, że dla nich przemieszkuje w więzieniu miłość, że czeka z gorącem pragnieniem chwili, w której się roztworzą złocone drzwiczki, za któremi się ukrywa i kiedy będzie mógł opuścić tabernakulum nato, by zamieszkać w ich sercach i duszach. Oby i nasze Arcybractwo Prz. Sakr. poszło za przykładem Belgji i zaprowadziło u siebie adorację maluczkich!

Wiele dobrego spodziewać się możemy z zetknięcia się dzieci z Przenajświętszym Sakramentem Ołtarza i tam tylko może się rozpocząć prawdziwe odrodzenie społeczeństwa i narodu.

Kiedy tyle ludzi, w nieświadomości swojej i niewdzięczności, opuszcza kościoły, napełnijmy je niewinnemi dziećmi i niechaj ich modły i śpiewy unoszą się w świątyniach naszych, pouczmy je słowami prostemi i zrozumniałemi, kto jest Gościem Ołtarza, nauczmy je kochac Go i pragnąć, a uważać błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem za wielką nagrodę i łaskę.

Pragnijmy, by adoracja maluczkich wszędzie została zaprowadzoną i przyczyniajmy się do tego żarliwie i wedle możności naszej.

Społeczne znaczenie niedzieli.

(Z pism X. arcyb. Józefa Bilczewskiego).

Pracodawcom nie wolno zapominać, że robotnik i sługa nie jest maszyną ani niewolnikiem, ale stworzeniem Bożem i bratem Jezusa Chrystusa, ojcem rodziny, obywatelem. Stąd należy mu się odpoczynek niedzielny, aby mógł dopełnić obowiązków względem Boga, swej duszy, wobec rodziny i społeczeństwa.

Odpoczynek ten jest nie tylko obowiązkiem, ale i prawem robotnika. Odpoczynku tego domagają się katolicy w imię rozumu i religji, lekarze w imię zdrowia, ekonomiści chrześcijańscy w imię podniesienia i uszlachetnienia przemysłu, w imię nawet samego pomnożenia dobrobytu i bogactw, bo człowiek, który jest uczciwy, który w niedzielę wysłucha Mszy świętej i wypełni inne obowiązki chrześcijańskie, będzie też pilniejszy w pracy i oszczędny. Z wszystkich też wymienionych powodów znajdujemy odpoczynek i święto siódmego dnia już u kolelbki ludzkości jako najważniejsze nie tylko prawo religijne, ale i społeczne, bo strzegące obok praw Boga, także nadprzyrodzonej niezależności i godności człowieka. Ze Starego Zakonu Kościół przyjął przykazanie święcenia dnia Pańskiego, jako kamień węgielny wielkiego budynku społecznego, który ma się wybudować z całej ludzkości. Cóż bowiem bardziej stwierdza jedność

i braterstwo rodzaju ludzkiego i jego wspólność celu, jak to wspólne wszystkich w niedzielę wołanie w świątyni: Ojcze nasz, który jesteś w niebie?!

Niedziela przybliża ludzi z jednej strony do Chrystusa, z drugiej strony znowu w Chrystusie zbliża do siebie wszystkie warstwy społeczne. Niedzielę przyrównać możemy, do owych tajemniczych drożdży czyli kwasu, o którym czytamy w Ewangelji, że, wziąwszy go niewiasta, zmieszała we trzy miary mąki, aby wszystka skwaśniała i aby z niej można wypiec zdrowy chleb powszedni. Nauki i całe nabożeństwo niedzielne, jakby święte drożdże zaczyniają w duszach pobożne myśli i postanowienia, które zmieszane następnie z potem dni, poświęconych pracy, wydają dobre owoce uczciwego życia rodzinnego, sprawiedliwości i miłości społecznej.

Podobnie jak robotnikom, odpoczynek niedzielny należy się urzędnikom, kupcom i wszelakim pracownikom. Rąk do pracy nie braknie, jeśli wszyscy niedzielę święcić będziemy, bo wiemy, że proszących o pracę jest dosyć.

Dozwolona jest praca niedzielna tylko w razach wyjątkowych, gdzie przerwa robót istotnie jest niemożliwa, ale w tym wypadku należy ustanowić regularną zmianę, aby pracujący w jedną niedzielę był wolny w drugą niedzielę.

Prawo do przerwy w niedziele i święta jest wyraźnym lub domyślnym warunkiem wszelkich układów między pracodawcą a pracownikiem. Inaczej umowa nie jest godziwa, ponieważ nikt nie może żądać lub przyrzekać pogwałcenia obowiązków, jakie człowiek ma względem Boga i swej duszy, względem swej rodziny i społeczeństwa.

„Anioł Eucharystji".

Marja Eustella Harpain.

(Ciąg dalszy).

Na krótki czas przed zgonem Eustelli X. Bisk. Villecourt, chcąc zaspokoić pochłaniające jej pragnienie, pozwolił X. prob. Delaage zanosić jej niekiedy Przen. Sakrament w tajemnicy i bez żadnej zewnętrznej ceremonji [1]). Pewnego poranku kapłan wchodzi do chorej, mając zawieszoną na piersiach płaską kustodję, w której zamknięta była Hostja św. Na zewnątrz nic nie uwidoczniało obecności Boga żywego. Zaledwie Eustella uj-

[1]) Oficjalnie przynoszono jej komunję św. w niedziele i czwartki.

rzała sługę Pańskiego, oblicze jej rozpromieniło się radością i miłością niewysłowioną. „Szafarzu Jezusa“, rzecze doń, „wszak przynosisz mi Zbawcę mego? Masz Go przy sobie. Czuję Jego obecność“. Widząc Eustellę jakby w uniesieniu świętem na łożu niemocy i boleści i chcąc dopełnić miary jej szczęścia, kapłan trzyma przed nią Skarb, którym ją miał ubogacić, a ona roztwiera dłonie ze czcią anielską, wielbiąc Go w milczeniu. Pokój niebiański rozlany na jej twarzy, a z oczu płyną obficie dwa źródła łez. Kwadrans trwała ta adoracja, będąca jedną ekstazą miłości, poczem służebnica Jezusa przyjęła Komunję św... Dusza jej, jakby uprzedzając ostateczne z ciałem rozłączenie, już nie jest na tej ziemi; pogrążona w najwznioślejszych uniesieniach mistycznych, wzbija się wzwyż i zawczasu w niebie obcuje. „O miłości Jezusowa“, woła w modlitwie, znalezionej po zgonie Eustelli przez jej rodzinę, porywasz mnie! Dobij Twą ofiarę; przywróć mi życie, zadając śmierć. Poddaję się pod Twoje razy. O Jezu, oto moje serce. Ono bije tylko dla Ciebie, najgodniejszy Przyjacielu! Weź je!... O Boże mój! Widzisz moje pragnienia; chcę Ciebie oglądać, potrzebuję tego!... O święty Syjonie, spełnij moje życzenia, otwórz bramy wieczne, pozwól mi podziwiać przedmiot mej miłości. Widzę Go. On mnie woła. To Jezus, którego kocham!“ — Ogień duszy spala stopniowo kruchą cielesną powłokę. Z początkiem czerwca zaznacza się silne wyczerpanie i 12-go dnia tego miesiąca przyjmuje Eustella ostatnie Sakramenta św. „Smuci mnie to, odzywa się do swego otoczenia, że od kościoła do mego lichego mieszkania tak mało dusz oddało Hostji Przen. hołd czci i uwielbienia. Biedny Jezus, Ten Bóg zapoznany!“ — Po odejściu kapłana nastąpiło pewne polepszenie tak, że przyjaciółki Eustelli, pragnące zachować ją przy życiu, nie traciły jeszcze nadziei. Wszelako chwila wyzwolenia wyrywającej się ku niebu duszy była już coraz bliższą, a 20 czerwca X. Briand, odwiedzając swą córkę duchowną, powiedział jej, że wkrótce połączy się z Umiłowanym na wieki. Wola służebnicy Jezusa zlana była w jedno z wolą Bożą, cała jej istota w Nim zatopiona, a w duszy ciągły głód i łaknienie Anielskiego Chleba. 27 czerwca chora mówi do swej siostry: „A więc nie przyniosą mi dziś mego Boga“. Siostra przypomina jej, iż dnia poprzedniego przyjęła Komunję św., a na następną czekać musi do najbliższego czwartku. We dwa dni potem, około 5 zrana, na krótki czas przed wydaniem ostatniego tchnienia, słyszy Eustella odgłos dzwonu parafjalnego. „Dzwonią, rzecze, na przyjście Jezusa“. „Nie dziś jeszcze, zwraca uwagę siostra, mamy dopiero środę“. „A ja myślałam, że to już czwartek“, szepcze chora. Nastała potem dłuższa chwila milczenia, w czasie której Eustella zdawała się pogrążona w ekstazie, a wzrok jej płomienny utkwiony był w niebo. Naraz ogarnął ją jakby lęk i niepokój. „Proś, proś

Pana za mną", rzekła do swej siostry. Była to walka ostatnia. Wymówiwszy kilkakrotnie imiona Jezusa i Marji i słowa: „Boże mój, w ręce Twoje oddaję ducha mojego", służebnica Pana cicho i słodko w Nim zasnęła, by obudzić się i w pokoju odpoczywać na łonie Jego. — 29 czerwca 1842 r. w uroczystość ŚS. Apostołów Piotra i Pawła, lilja ta śnieżna wyrwana była z zagonów Kościoła walczącego, aby być przesadzoną do raju Kościoła triumfującego. Jezus wziął do Siebie tę, która była zdobyczą i ofiarą Jego miłości, Jego własnością, Jego trofeum i Jego chwałą tu na ziemi. Ten, który był Bogiem jej serca [1]) za życia jej doczesnego, miał się stać cząstką jej na wieki [2]) i „zapłatą zbytnio wielką" [3]). Podczas gdy ziemia owiana była jeszcze wonią tego życia tak krótkiego, lecz pełnego cnót, owoców i zasług, Jezus zapewne wieńczył swą oblubienicę czystą, mężną, ofiarną, wierną i miłującą, i pomieścił ją w orszaku świętych Dziewic, a Marja witała ją jako ukochaną swą córkę i naśladowczynię.

„Spoczywam w Jezusie", oto jedyne słowa, które Marja Eustella poleciła wyryć na swym grobie.

Zapiski, zawierające wylewy duszy anielskiej dziewicy i obraz życia jej wewnętrznego, przerwane zostały niestety na cztery lata przed jej śmiercią. Nie można dość odżałować, że tak się stało. Utarczki jej wewnętrzne już się w tym okresie zakończyły; Boski Oblubieniec wprowadził ją do ogrodów swoich, do przybytku swej miłości i dawał się jej codzień w Komunji św. Zima utrapień minęła, wszystkie uprzedzenia ludzkie co do osoby Eustelli ustąpiły miejsca czci i uszanowaniu, okazywanym przez dawnych jej prześladowców. Widzi ona przybywające do ubogiego jej mieszkanka osoby z różnych warstw społeczeństwa, które zasięgają jej rady, lub o modlitwę proszą. Otóż te właśnie spokojne i jasne dni życia dziewicy z St. Pallais nie zostały naszkicowane w dzienniczku jej duchownym. Wpłynął na to prawdopodobnie brak czasu, sił i zdrowia, a być też może, iż pokorna służebnica Jezusa, opowiedziawszy swe tak nazwane przez nią nawrócenie, będące właściwie przejściem życia przykładnie chrześcijańskiego do doskonalszego, nie chciała pozostawić opisu najwyższych łask, udzielonych jej duszy. W każdym razie strata to niepowetowana.

Oto krótki i treściwy opis życia tej, która zasłużyła na miano: „Anioła Eucharystji". Życie to, nie wyróżniające się od wielu istnień podobnych czemkolwiek innem prócz niezwykłego zapału i pobożności, upływa wśród jednostajnej pracy na chleb, walki o byt i trosk z nią związanych. Jakież ono jednak piękne, wielkie, pełne i bogate w oczach Boga i Aniołów Jego! Niema w tym żywocie nadzwyczajnych zdarzeń i wypadków,

---

[2]) Ps. 72, 26. [2]) Tamże. [3]) Ks. Rodz. 15, 1.

widzialnych cudów, ale są najwyższego podziwu godne cuda łaski Bożej; jest jeden wielki heroizm, jedna ekstaza miłości! Śmierć była przypieczętowaniem i dopełnieniem ofiary całopalnej. Piękna i powabna młodość, będąca dla wielu innych wiosną życia i wiekiem uciechy, była dla Marji Eustelli kresem wygnania i czasem przejścia do nieśmiertelnej ojczyzny, do której tak wzdychała. „Przedziwny Bóg w świętych swoich!“ [1]) (C. d. n.).

BŁOGOSŁAWIONA IMELDA — PATRONKA GODNEJ KOMUNJI ŚW.

Błogosławiona Imelda, urodziła się we Włoszech w 1322 r., a umarła w 1333 r. Na pierwszy rzut oka, widząc zestawienie tych dwóch dat, nasuwa się wątpliwość, czy to nie błąd druku, lub złudzenie wzroku. Lecz nie; prawdą jest, że wystarczyło 11 lat, by z Imeldy uczynić Świętą.

Imelda pochodziła ze znakomitej a przytem głęboko religijnej rodziny, a była obdarzona wszystkiem, co do świata przywiązuje. Od najmłodszych lat zapowiadała wyjątkowe usposobienia; dziecko, nie tylko rozwijało się nad wyraz szybko, lecz równocześnie odznaczało się nadprzyrodzonemi skłonnościami do życia doskonałego. Jedynie sprawy Boże zajmowały ją; powiastki, któremi zwykle rozrywa się umysły dziecięce, były jej obojętne, zato wsłuchana była zawsze w opowiadania wyjęte z żywotów Świętych lub też osnute na tle prawd wiary naszej świętej. Wkrótce też obudził się w dziecku pociąg do życia zakonnego; pobożni rodzice spełnili jej pragnienie i 10 letnia Imelda otrzymała biały habit i biały welon nowicjuszki z zakonu św. O. Dominika, co w owych czasach było możliwe. Przełożeni klasztoru, uwzględniając jej doskonałe usposobienie, uczynili zadość gorącym jej prośbom i pozwolili, by złożyła śluby tymczasowe, które Imelda miała zamienić na wieczyste doszedłszy do odpowiedniego wieku.

Już w przeciągu kilku miesięcy, uczyniło błogosławione dziecko tak zadziwiające postępy na drodze doskonałości, iż stało się przykładem pobożności, pokory i posłuszeństwa dla młodych towarzyszek, a nawet doświadczone zakonnice przyznawały pokornie, że w nabywaniu cnót, znacznie je wyprzedziła. Czytamy o Imeldzie w „Aktach“, że nie robiła wrażenia dziecka, lecz niewiasty wyrobionej i zaprawionej w cnotach zakonnych.

[1]) Ps. 67, 36. — Zaznaczamy, że słowa święty tak w przytoczonym tekście, jak w ciągu całej niniejszej pracy nie używamy w tem znaczeniu, które pozostawione jest wyłącznie sądowi i orzeczeniu Kościoła św.

Największem nabożeństwem pałało serce pobożnej dzieweczki do Najśw. Eucharystji. W onych czasach panował zwyczaj, że dopiero od 14 roku życia wolno było przystępować do Stołu Pańskiego. Imelda podlegała tej samej regule, gdyż przełożeni uważali, że z wiekiem zdoła jeszcze doskonalej pojąć święte Tajemnice; pokornie poddała się woli starszych, lecz klęcząc często u stóp Tabernakulum, wciąż przedstawiała Panu Jezusowi tęsknotę swojego serca, którem nadewszystko Go ukochała. Wreszcie wysłuchane zostały jej gorące pragnienia. Pewnego dnia, gdy wszystkie zakonnice przystąpiły do Stołu Pańskiego, a Imelda modliła się żarliwie na chórze, Pan Jezus nie mogąc już oprzeć się jej prośbom, Sam zstąpił ku niej pod postacią blaskiem jaśniejącej Hostji, która uniosła się nad głową Imeldy. Wezwany kapłan pośpieszył na chór z pateną, na której Hostja św. spoczęła, a następnie uszczęśliwione dziecko przyjęło po raz pierwszy tę cudowną Komunję św.

Przez długi czas nie śmiały wzruszone zakonnice najmniejszem słowem lub poruszeniem przerwać świętego obcowania Imeldy z Oblubieńcem jej duszy; lecz wkońcu z obawy, by dziecko, które wciąż nieruchomo klęczało z oczami przymkniętemi, nie uległo przemęczeniu, zbliżyły się zakonnice do Imeldy i z przerażeniem spostrzegły, że ona nie żyje. Serce świętego dziecka nie zniosło nadmiaru szczęścia i miłości, a dusza uleciała ku niebu, by już nie pod sakramentalną postacią, lecz w chwałą jaśniejącem widzeniu Boga samego oraz w wiecznem z Nim zjednoczeniu oddawać mu wiekuistą cześć i dziękczynienie.

Pan Bóg daje niebo tym tylko, którzy je sobie zdobyli zasługami życia cnotliwego, wypróbowanego zwykle, jak stal, w ogniu pracy i cierpienia; wyjątek stanowią „mali porywacze nieba", dzieci, które umierają wkrótce po Chrzcie św. Lecz serce Imeldy przeniknął ogień miłości Bożej, który zapłonął na wieki u stóp Jezusa Eucharystycznego. Ojciec św. Leon XIII beatyfikował Imeldę i nazwał ją patronką godnej Komunji św., zwłaszcza dla dzieci. — Starajmy się uczcić tę młodziutką Świętą, przystępując o ile możliwe najczęściej do Stołu Pańskiego, jak to jest pragnieniem Serca Bożego oraz życzeniem Matki naszej, Kościoła św.

(Wyjątek z dzieła M. C. de Ganay „Błogosławione Dominikanki").

PRZYGOTOWANIE DO KOMUNJI ŚW.

na święto Wniebowzięcia N. P. Marji na podziękowanie za zwycięstwo nad bolszewikami 15 sierpnia 1920.

Przed Komunją Świętą.

„Dziś Marja Panna do nieba weszła: radujcie się, bo z Chrystusem króluje na wieki“ (antyfona kościelna). O najmilsza Matko i Królowo nasza, Królowo Korony Polskiej, potężna Obronicielko nasza i Matko Pana naszego Jezusa Chrystusa! Dziś w to święto najchwalebniejszego Wniebowzięcia Twego pragnę przyjąć do mego serca Umiłowanego Syna Twojego i Tobie Matko Ukochana oddać w ten sposób najmilszy Jezusowi i Tobie hołd czci i dziękczynienia za wyświadczone nam łaski i dobrodziejstwa niezliczone, a szczególnie za obronę cudowną przed wrogami wiary i Ojczyzny naszej. Przybądź mi z pomocą w tej chwili tak ważnej i wielkiej dla mnie, gdy Jezusa mam wprowadzić do serca mojego. Przyozdób sama to biedne, grzeszne serce moje Twojemi cnotami i przygotuj w niem mieszkanie miłe dla Syna Twojego, w którem z radością mógłby odpocząć po tych zniewagach, jakich doznał ode mnie przez grzechy, któremi Go tak często obrażałem, od wszystkich grzeszników, a szczególnie tych, co w ojczyźnie naszej, niepomni łask i dobrodziejstw od Niego przez ręce Twoje otrzymanych, odwracają się od Niego, znieważają Go nawet w tej Najświętszej Tajemnicy Ołtarza, bluźnią Jemu i Tobie. Daj mi Matko na przyjęcie Jezusa Twoją czystość, Twoją wiarę, Twoją pokorę, Twoją miłość, abym godnie przyjął Syna Twego, do którego tylko przez Ciebie przystąpić możemy o Ty, Bramo niebieska i Królowo wszystkich wybranych.

Panie Jezu Chryste, Jednorodzony Synu Boży, który dla zbawienia naszego zstąpiłeś na ziemię i naszą naturę przyjąłeś z Dziewicy Marji, aby nam niebo otworzyć: Dziękuję Ci za te nadzwyczajne łaski, cnoty i przywileje, któremi ubogaciłeś Twoją Ukochaną Matkę, i za tę chwałę i wyniesienie, którą Jej okazałeś, gdyś Ją wziął do nieba, ukoronował i po prawicy Twojej umieścił jako Królowę wszystkich Aniołów i Świętych. Dziękuję Ci za tę dobroć Twoją, żeś tę najchwalebniejszą Matkę swoją i niebios Królowę dał nam za Matkę i Królowę naszego narodu i przez Jej przyczynę tyle łask i dobrodziejstw nam udzieliłeś, a szczególnie za ten cud miłosierdzia Twego, który uczyniłeś nam, wybawiając nas w dzień Jej chwalebnego Wniebowzięcia z rąk wrogów naszych i Twoich. Dziękuję Ci, że mnie niegodnego grzesznika przypuszczasz do Najświętszych Tajemnic Twoich i pozwalasz mi karmić się Chlebem Aniołów, Przenajświętszem Ciałem Twojem. Pragnę Cię przyjąć jak najgodniej na cześć wniebowziętej Matki Twojej, a Królowej na-

szej. O gdybym mógł mieć w tej chwili tę czystość i pokorę, miłość i pobożność, z jaką przyjmowała Ciebie Twoja Najświętsza Matuchna szczególnie w ostatniej swej Komunji św.!

O mój Jezu! Wierzę we wszystko, czego mnie przez Kościół swój święty uczysz; wierzę we wszystkie Tajemnice życia Twego i Twojej Najchwalebniejszej Matki; wierzę, że w tym Przenajświętszym Sakramencie Ciała i Krwi Twojej jesteś prawdziwie obecny tak, jak obecny jesteś w niebie w chwale Ojca, skąd przez pośrednictwo Matki Twojej Wniebowziętej Marji, zsyłasz łaski Twoje na cały Kościół św. i na każdą poszczególną duszę. Ufam, Panie, że i mnie za Jej przyczyną wesprze łaska Twoja i przemieni serce moje, byś z radością mógł w niem spocząć. O, użycz mi obfitych i skutecznych łask, bym niemi umocniony, gorliwie z nich korzystał i zasłużył na to, byś i mnie kiedyś wziął do nieba. Jakżeż śmiałbym Cię przyjąć, gdybyś Ty Sam mi tego nie nakazał z miłości Twej ku mnie. O, Ogniu nieskończonej miłości, zapal serce moje, aby Cię objęło miłością świętą i gorącą. Stwórz we mnie serce nowe, Panie, serce, któreby Cię wiernie i stale kochało i gorzało zawsze gorliwością o Twoją chwałę.

O tęsknoto serca mojego, najsłodszy Jezu, oto Cię mam przyjąć do serca swego. Spieszę do Ciebie z największą pobożnością i czcią, na jaką zdobyć się mogę. Wyciągnij i ku mnie Twoje ramiona święte, jakeś to uczynił na powitanie Matki swej, gdy Ją Aniołowie Twoi wprowadzali do nieba z ciałem i duszą, zmartwychwstałą z grobu, — i pociągnij mnie ku Sobie. O gdybym miał choć cząstkę tej czystości, jaką jaśniała, wstępując do nieba, Matka Twa Niepolana, budząc podziw przeczystych duchów niebieskich; gdybym miał choć promyk z tego blasku cnót, którym jaśniejąc stanęła Królowa Nieba po prawicy Twojej! Nie mam ich, więc Ci ofiaruję sercem upokorzonem wszystką pobożność, czystość i miłość z jaką Cię przyjmowała Najświętsza Matka Twoja w swojem ziemskiem życiu w codziennej Komunji św. Przez tę gorącą miłość i żarliwe modlitwy, które płynęły do stóp Ojca niebieskiego z Twego Najświętszego Serca, w Sercu Marji bijącego po ostatniej Jej Komunji św., błagam Cię, spraw, bym Cię godnie przyjął do przybytku serca mego.

Najświętsza Panno Marjo, chwalebna Królowo Nieba, dobra i litościwa dla wszystkich! dla tej radości, której doznałaś, wstępując w dzień Wniebowzięcia Twego do niebieskich przybytków, wysłuchaj mnie grzesznika i przybądź mi z pomocą. Dusza moja pragnie przyjąć Twego i mojego Boga. Daj mi usposobienie Twego Niepokalanego Serca i ten zapał miłości i pobożności, z którym sama przyjmowałaś Komunję św. O Dziewico błogosławiona, niech Twoja najgłębsza pokora

która wyniosła Cię ponad wszystkie chóry Aniołów i Świętych wynagrodzi Panu wszystkie moje niedbalstwa i braki.

„O Jezu, żyjący w Marji, przyjdź i żyj w sługach Twoich, duchem świętości Twojej, pełnią Twojej mocy, prawdą Twoich cnót, doskonałością dróg Twoich, wspólnością Twoich tajemnic, panuj nad wszystką potęgą nieprzyjaciół mocą Twojego Ducha ku chwale Ojca Amen". (300 dni odp. raz na dzień).

Po Komunji Świętej.

Panie Jezu, Królu niezmierzonego Majestatu, dziękuję Ci, żeś znowu wstąpił do mego serca. Przyjąłem Cię, posłuszny Twemu zaproszeniu, ufny w pomoc i przyczynę Matki Twojej a Królowej naszej.

Uwielbiam Cię i dziękuję za wywyższenie Matki Twojej w Jej Wniebowzięciu, gdyś Ją przyozdobił koroną wiecznej chwały ponad wszystkie stworzenia. Wiem, że i do mnie przyszedłeś, abym i ja kiedyś zasłużył na koronę chwały, którąś mi wedle miary moich zasług w niebie przygotował.

Dziękuję Ci sercem całem za tę radość, którą napełniłeś, nas w święto Wniebowzięcia Matki Twojej, gdy za Jej przemożną przyczyną dałeś nam moc do pokonania nieprzyjaciół naszych i swoich.

Przyjm to dziękczynienie moje i za tych, co niepomni łask dobrodziejstw Twoich, nie tylko Ci nie dziękują, ale nie chcą Cię uznać za Boga, Pana i Stwórcę swojego i daj im łaskę nawrócenia z błędnej drogi.

Cóż Ci ofiaruję na dziękczynienie, ja, biedne i nędzne stworzenie? Wiem, że nie wzgardzisz ofiarą upokorzonego serca mego, więc Ci je oddaję całe takiem, jakie jest, abyś je Sam ukształtował wedle Serca Twego. O, gdybym mógł umrzeć z miłości, jak Twoja błogosławiona Matka, gdyby miłość moja jak miłość Matki Twojej, mocną była jako śmierć! Daj mi łaskę miłowania Ciebie i Marji całem sercem w tem życiu, abym po niem dostać się mógł do Królestwa Twego, gdzie Matka Twoja jako Królowa Nieba króluje po Twojej prawicy. Daj mi żyć bez grzechu i bez grzesznego przywiązania do rzeczy stworzonych, abym bez smutku i trwogi opuszczał to życie ziemskie w chwili śmierci na wzór Matki Twojej. A że wedle słów Twoich, pokora jest jedyną drogą do wywyższenia, spraw więc, abym za przykładem najpokorniejszej Matki Twojej ciągle i wytrwale ćwiczył się w tej cnocie i tak doszedł do chwały wiecznej.

Najświętsza Panno Marjo, Królowo Nieba, nakłoń podwładnych Twoich, Aniołów i Świętych, aby mi pomogli w tem dziękczynieniu i udziel mi własnych Twoich uczuć i myśli, abym godnie uczcił mojego Jezusa. On jeden jest miłością moją, Oblubieńcem moim, Panem i Bogiem moim. Niech mi nic nie będzie miłem, niech mnie nic nie cieszy, ani nic nie pociąga, coby

mnie od Niego oddalić mogło. Pragnę do Niego należeć, aby On był cały mój, aby moje serce było jedno z Jego Sercem.

Oto jesteś w mojem sercu, o Jezu. Witam Cię z radością, Synu Marji, Królowej Nieba, którą wywyższyłeś ponad wszystkie stworzenia w Jej Wniebowzięciu i chwałą i czcią ukoronowałeś. Sercem pełnem wiary upadam przed Tobą, obejmuję stopy Twoje i całuję chwalebne Twe rany. Spojrz na mnie okiem miłosierdzia Twego i użycz mi choć cząstkę tej radości i szczęścia, którem raduje się dziś przechwalebna Matka Twoja Wniebowzięta. Jesteś moim, o Jezu. Gdybym miał złoto, brylanty i perły, czemże byłyby one wobec bogactwa, które w Tobie posiadam? Dla Twoich zasług ufam, że otrzymałem odpuszczenie grzechów i dojdę do wiecznej nagrody, bo jedna kropla najświętszej krwi Twojej, którą przyjąłem, wystarczy do zmazania grzechów świata całego. Dlatego nigdy nie zwątpię w miłosierdzie Twoje i w ufności wielkiej w moc łaski Twojej, chcę służyć zawsze wiernie Tobie i Twojej Najświętszej Matce. Napełnij mnie całego Duchem Twoim, o Panie, abym nigdy nie uczynił ani nie zezwolił na nic takiego, coby się Tobie nie podobało. Daj, abym zawsze Twoim był i Twoim pozostał i w całej prawdzie mógł powtarzać z Twoim świętym Apostołem: Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.

Najświętsza Panno Marjo, Matko Zbawiciela mego, którego przyjąłem w Komunji świętej, z największą ufnością polecam się Tobie i proszę Cię, dopomóż mi, abym na każdy dzień wiernie służył Synowi Twojemu i nigdy Go nie obrażał. Królowo Aniołów, któraś zostawiła nam przykład prawdziwej pokory, użycz mi jej, gdyż tylko przez nią osiągnę wieczność szczęśliwą. Umierając na krzyżu, Syn Twój dał mi Ciebie za matkę. Wszedłszy do chwały niebieskiej, nie zapominasz Twej miłości macierzyńskiej, owszem, podobnie jak Syn Twój, chociaż przebywa w chwale na prawicy Ojca, nie przestaje ofiarowywać się za nas jako Baranek ofiarny na ołtarzu i pozostał pokarmem dusz naszych, tak i Ty pozostałaś nam matką, a tak blisko będąc Serca Jego, wszystko u Niego możesz uprosić. Uprośże mi tę łaskę, abym dla zasług męki Jego i śmierci otrzymał żywot wieczny i z Tobą na wieki mógł cieszyć się szczęściem nieba. Najmilsza Pani i Królowa moja, Tobie oddał Syn Twój klucze do skarbnicy łask swoich. Oto teraz Serce Jego pełne łask i zmiłowania bije w mojem sercu. Otwórz dobra Matko tę najdroższą skarbnicę i dary łaski przelej w serce moje tak obficie, abym odtąd już zawsze się podobał Twojemu Synowi Boskiemu. Przebłogosławiona, słodka Panno Marjo, Matko Króla niebieskiego i Pani Aniołów i Świętych, która wywyższona ponad wszystkie stworzenia, chwałą i czcią ukoronowana przebywasz po prawicy Syna Twego, Twojej łaskawości i dobroci polecam siebie dziś i po wszystkie dni życia mego. Polecam Ci duszę

i ciało moje, wszystkie czyny, słowa i myśli moje, moją wolę i pragnienia, moje życie całe a szczególnie godzinę mej śmierci. Polecam Ci wszystkich ukochanych moich i całą ojczyznę. Miej nas wszystkich w świętej Twojej opiece, ucz nas pełnić wiernie wolę Syna Twego' abyśmy byli zawsze mili Jemu i Tobie, Królowej naszej. Amen.

WRAŻENIA Z LOURDES.

Na głównym dworcu tuluskim rojno i gwarno... To pielgrzymka archidiecezjalna, zorganizowana z inicjatywy X. Arcyb. tuluskiego, prymasa Galji Narbońskiej, podąża złożyć Niepokalanej hołd zbiorowy w cudownym Jej przybytku wśród skał Massabielskich.

Dwa pociągi zapełnione wyruszają około godz. 11 przed poł. Na pobliskich stacjach panuje ruch ożywiony z powodu przyłączania się nowych uczestników.

Z różnych stron archidiecezji 7 pociągów przywiezie do Lourdes w różnych porach 4000 pielgrzymów i zgórą 100 księży, między którymi znajduje się 4 XX. Archiprezbiterów, 20 XX. Dziekanów i większość przeważna XX. Proboszczów tuluskich.

Uczestniczy też w pielgrzymce X. Jerzy Wirszyło z diecezji łucko-żytomierskiej, słuchacz Instytutu katolickiego w Tuluzie, wyświęcony na kapłana w lutym b. r. w Nizzy, przez X. Bisk. Ricarda.

W drodze rozlegają się pienia ku czci Bogarodzicy; z kapłanem-rodakiem śpiewamy też i nasze polskie pieśni, którym otoczenie najbliższe z zajęciem się przysłuchuje.

W dali wyłania się z pośród niebieskich obłoków pasmo gór pirenejskich, bielą okryte szczyty, a poniżej lesiste pagórki. Droga żelazna wije się pomiędzy zielonemi łąkami i wąwozami; na pastwiskach widać gdzieniegdzie stada białych krów i ogromnych baranów pirenejskich.

Przebywamy kilka tuneli i około 4 popoł. stajemy w Lourdes. Uroczy górski krajobraz roztacza się przed naszemi oczyma. Miejscowość ta leży w dolinie otoczonej zewsząd zielonemi wzgórzami, ponad któremi unoszą się śnieżne wierzchołki skaliste. Bystry i rwący, miejscami mocno spieniony potok Gave, przepływa przez środek Lourdes. Zdala zarysowują się kontury górującej ze swej wyniosłości, wspaniałej bazyliki, do której wiodą z obu stron, zataczając półkole, szerokie bardzo chodniki z kamiennemi balustradami.

Świątynia ta składa się właściwie z trzech kościołów. W dolnym, pod wezwaniem Różańca św., wielkie malowidła ścienne wyobrażają 15 tajemnic różańcowych. Na fasadzie widnieje malowane popiersie Leona XIII i kapłana, któremu czcig. Bernadetta Soubirous opowiadała o swych widzeniach i objawieniach.

U wejścia do środkowej krypty znajduje się medaljon Piusa X., a w przedsionku zwraca uwagę rzeźba, przedstawiająca tego „Papieża Eucharystji“ z cyborjum w ręku, a u jego kolan dwoje dzieci, którym rozdać ma Komunję św. Naprzeciw piękny posąd św. Piotra Apostoła.

Górny kościół stanowi właściwą bazylikę, na której frontonie umieszczono popiersie Piusa IX. Ściany świątyni zawieszone wotami różnego rodzaju, między któremi spostrzega się też szlify generalskie i oficerskie. Tablice marmurowe zawierają napisy dziękczynne za doznane cuda i łaski. Ze stropu ścian zwieszają się sztandary ofiarowane przez pielgrzymki różnych narodowości; pośród wielu innych widnieje również nasz sztandarze z M. B. Częstochowską i Orłem Białym. W bazylice tej odprawiają się w poniedziałki modły na intencję Polski i Irlandji.

Opodal bazyliki wznosi się piękna, nieukończona jeszcze kaplica, t. zw. międzynarodowy pomnik wdzięczności ku uczczeniu bohaterów, poległych na polu walki w czasie wielkiej wojny.

Po prawej stronie bazyliki znajdują się szpitale, poczekalnie, budynki dla badania chorych.

W godzinę po przybyciu do Lourdes zbieramy się w kościele Różańca św., odmawiamy koronkę i wśród dźwięków pieśni: „Laudate Mariam“ (Chwalcie Marję) podążamy do cudownej groty, znajdującej się tuż przy bazylice. W zagłębieniu skalnem po prawej stronie groty ukazuje się oczom naszym posąg Niepokalanej, a u stóp Jej róża kwitnąca jak wówczas, gdy Marja po raz pierwszy objawiła się ubogiej wiejskiej dzieweczce. Ściany groty zawieszone szczudłami, jako wotami kalek, tu cudownie uzdrowionych; w pośrodku ustawiony ołtarz. Po lewej stronie znajdują się sadzawki i wodociągi, zasilane z cudownego źródła.

Z rozkrzyżowanemi rękami śpiewamy wspólnie dziękczynne „Magnificat“ (Wielbij) oraz „Regina coeli“ (Królowo nieba), poczem modlimy się jeszcze w ciszy i skupieniu. Przed oczyma duszy stoją te mnogie rzesze pobożnych, które przez całe dziesiątki lat składały tu hołd Niepokalanej, wypraszając niezliczone łaski i cuda dla duszy i ciała. A jednocześnie myśl bieży chyżo i serce przenosi się samorzutnie hen daleko, do stóp, Tej „co Jasnej broni Częstochowy“.... I tu i tam, choć pod inną postacią i w odmiennem otoczeniu. Ta sama Najśw. Dziewica, Boża Rodzicielka i Matka nasza, przygarnia do swych kolan i do łona macierzystego tuli dzieci, dane Jej przez Syna na krzyżu... Tu i tam widzi ścielących się do Jej nóg kornie i garnących się ufnie i miłośnie pod Jej opiekuńcze skrzydła „wygnańców Ewy“.

W pierwszej jednak chwili doznałam jakby pewnego rozczarowania wobec zachowania się uczestników pielgrymki. To nie nasz tłum, padający na kolana na Jasnej Górze lub w Ostrej Bramie, z rękoma wzniesionemi, czy też leżący krzyżem niby

pokosy na łanie zbożowym. Nie posłyszysz tu owych przejmujących łkań i westchnień głębokich, głośnych wołań, wydobytych z dna duszy. U nas objawy wiary więcej są żywiołowe i samorzutne, tutaj pobożność jest bardziej uświadomiona i wyrozumowana. My mamy religijniejszy i do Kościoła silniej przywiązany lud; Francja posiada na ogół bardziej wierzącą inteligencję, a zwłaszcza doskonale urobiony i zorganizowany zastęp katolików praktykujących i działających.

Powoli mrok zapada... Z wieży kościelnej odzywa się t. zw. „carilon", piękna i charakterystyczna muzyka dzwonów wygrywających przeróżne melodje; jest to zwyczaj rozpowszechniony w wielu okolicach południowej zwłaszcza Francji. Słońce zachodzi poza skały i góry, mieniąc się różnobarwnie i ozłacając ostatniemi promieniami ten rajski przybytek. Z cudownej groty spływa na dusze dziwny pokój i błogie ukojenie...

Niebo pokrywa się gwiazdami. Wieczór jasny, pogodny, a bazylika iskrzy się od zapalonych zewnątrz jej świateł, które ukazują się także na okolicznych wzgórzach. Wyruszamy procesjonalnie z płonącemi świecami wśród śpiewu „Ave, ave, ave Maria!" Dźwięki pieśni mieszają się z szumem górskiej rzeki, a echo roznosi je po górach i dolinach... Długi korowód płomienisty snuje się wśród wieczornych mroków jakby smuga świetlana, ruchoma droga mleczna. Okrąża jasną wstęgą wielką przestrzeń przed bazyliką, poczem wznosi się wzwyż ku świątyni i znów w dół spływa, zlewając się jakby w jedną toń migotliwą i falującą. A przeciągłe, niemilknące „Ave" wzbija się nieprzerwanie ku niebiosom jako jeden wielki głos chwały i triumfu. Nakoniec pochód zatrzymuje się przed bazyliką i „Credo" (Wierzę) rozbrzmiewa donośnie z tysiącznych ust jako zbiorowy akt wiary całej pobożnej rzeszy, a serce na ten widok krzepi się i dźwiga...

Podniesieni na duchu rozpoczynamy w kościele różańcowym czuwanie na modlitwie i adorację nocną Przen. Sakramentu. Gdzie Marja, tam Jezus. Raz na zawsze z Nim po swem Wniebowzięciu złączona, Ona od Niego już nierozdzielna w niebie i na ziemi! Matka przyciąga, skupia u stóp swych dusze, by zwrócić je do Syna i złożyć Mu je w dani. (C. d. n.)

OPOWIADANIA.

1. Najświętszy Sakrament obroną od nieszczęść.

W mieście Neusohl na Węgrzech odbywa się co roku w dniu 3 sierpnia uroczysta wspaniała procesja, z Przenajświętszym Sakramentem z kościoła parafjalnego na rynek miejski, w której prócz duchowieństwa biorą udział licznie zgromadzeni mieszkańcy miasta i wsi okolicznych. Procesja obchodzi rynek wokoło, zatrzymuje się u wylotu każdej ulicy, a kapłan niosący Przen. Sakrament udziela Nim błogosławieństwa. Procesja trwa zwykle godzinę, poczem wraca do kościoła, gdzie odśpiewaniem „Te Deum" kończy się ta niezwykła uroczystość.

Ten piękny zwyczaj zawdzięcza istnienie swoje następującym okolicznościom. Oto w dniu 3 sierpnia 1764 r. nawiedził miasto straszny pożar, który z szaloną szybkością objął wszystkie domy, zanim zdołano zapobiec szerzeniu się go. Upał i wicher udaremniały wszelkie wysiłki ludzkie w opanowaniu rozszalałego żywiołu i całe miasto padło jego ofiarą, a 132 ludzi utraciło życie w płomieniach. Bóg i siebie nie oszczędził — powiada ówczesny kronikarz, — gdyż pożar zniszczył także wspaniały kościół zamkowy, a w nim ołtarz gotycki przecudnej roboty, wykonany z drzewa cedrowego.

Od tego czasu gwałtowne pożary powtarzały się w mieście często. Kroniki miasta zapisują je w r. 1781, 1783 i 1794. Przygnębieni mieszkańcy widząc, że praca ich i starania w odbudowie miasta, po każdym pożarze staje się wciąż pastwą płomieni, zaczęli uważać ten dopust boży jako karę i postanowili pokutą i modlitwą odwrócić go od miasta. Rocznicę pierwszego pożaru 3 sierpnia naznaczono więc jako dzień publicznej pokuty i w dniu tym też zaprowadzono procesję uroczystą z Przen. Sakramentem.

Wiara i ufność ludu nie zawiodły. Gwałtowne pożary odtąd się nie powtórzyły, a wdzięczne miasto co roku publicznym hołdem czci swojego boskiego Obrońcę i prosi Go o dalszą pomoc i opiekę nad miastem. *L. G.*

2. Ja chcę być tam, gdzie jest Jezus.

Pastor ewangalicki z okolic Londynu przyjechał do stolicy ze swą pięcioletnią córeczką. Zaprowadził ją do kościoła katolickiego, gdzie dziecię spostrzegło płonącą lampkę przed Tabernakulum i zapytało ojca:

— Tatusiu, poco ta lampa?

— Bo Jezus jest tam — odpowiada ojciec.

— Ja chcę widzieć Jezusa!

— Nie można moje dziecię. On zamknięty w tym złotym domeczku.

— Tatusiu! ja chcę koniecznie widzieć Jezusa! — powtarza dalej dziewczynka.

— Nie mogłabyś zobaczyć nawet, gdyby drzwiczki były otwarte, bo On zawinięty w płaszczyku.

Pastor i dziewczynka poszli dalej przechadzać się po mieście i zaszli do zboru protestanckiego. Dziecię szukało wzrokiem lampki.

— Ojcze, czy tu niema lampki?

— Nie, moje dziecko.

— A dlaczego?

— Bo tu niema Jezusa.

— Ja chcę być tam, gdzie jest Jezus — odrzekło dziecię.

Ojciec wyszedł z dzieckiem zamyślony — poruszyła go łaska boża, która już od jakiegoś czasu w nim działała, czuł bowiem pociąg do religji katolickiej.

W kilka dni później posłał swą dymisję biskupowi anglikańskiemu i przyjął wiarę katolicką wraz z żoną i dziećmi. Wskutek tego utracił dochody, skazując się na nędzę, ale zyskał szczęście i pokój duszy — był tam, gdzie jest Jezus.

(Kard. Perraud).

Kronika Eucharystyczna.

Radosną będzie dla wielbicieli Przen. Sakramentu wiadomość, iż sprawa beatyfikacji czcigodnego O. Juljana Eymarda, założyciela zgromadzenia Eucharystjanów, postąpiła w ciągu bieżącego roku o krok naprzód i zmierza do pomyślnego rozwiązania. 17 czerwca ma się odbyć posiedzenie przedwstępne św. Kongregacji Obrzędów dla zbadania dwóch cudów, przedstawionych w celu uzyskania beatyfikacji sługi Bożego. Czterech lekarzy, którym powierzono sprawdzenie tych cudownych uzdrowień, wypowiedziało się już przychylnie. Jeśli ta pierwsza dyskusja przed trybunałem rzymskim mieć będzie pożądany wynik, potrzeba będzie jeszcze odbyć drugie zebranie, t. zw. przygotowawcze, do którego wymagane będą dwa nowe sprawozdania zaprzysiężonych doktorów jako odpowiedź na trudności, jakie się wyłoniły w toku pierwszego posiedzenia i potwierdzenie orzeczenia poprzednich lekarzy.

Dotychczasowy przebieg sprawy pozwala spodziewać się, że w niedalekiej przyszłości Kościół św. wyniesie na ołtarze wielkiego czciciela i apostoła Eucharystji. Przyśpieszmy tę upragnioną chwilę naszemi modlitwami.

Z różnych stron nadchodzą w dalszym ciągu do Kurji rzymskiej prośby i podania XX. Biskupów w sprawie beatyfikacji „Papieża Eucharystji“, Piusa X. Pomyślny ich sku-

tek polecamy również modlitwom czytelników „Głosu Eucharystycznego“.

W Paray-le-Monial, w kaplicy wsławionej objawieniem się P. Jezusa św. Marji - Małgorzacie, umieszczono marmurowy medaljon z popiersiem ś. p. Kard. Perraud, biskupa z Autun. Zmarły zdaje się spoglądać na ołtarz z Przen. Sakramentem, który był ongi świadkiem jego długich i żarliwych adoracyj. Poświęcenia dopełnił obecny biskup, Chassagnon. Ś. p. Kard. Perraud żywił wielką sympatję dla Polski, to też czterech naszych rodaków z pobliskich okolic przybyło ze sztandarem narodowym na tę uroczystość.

Rozmaitości.

Gromada złożona z 50 rodzin katolicklch wraz z kapłanem, X. Macdonnel, na czele, opuściła wyspy Hebrydy na szkockiem wybrzeżu, by emigrować do Kanady. Przybywszy na miejsce, zanim zdecydowali się na wydzierżawieniu jakiegoś folwarku, pytali, gdzie kościół, gdzie szkoła. Bóg im też pobłogosławił, przedsięwzięcie ich powiodło się i spodziewać się można, że stanowić będą dobry żywioł i pożądany nabytek dla Kościoła katolickiego w Kanadzie.

Do Bontoc, w Afryce, przybył pastor Catlin, by tam szerzyć protestancką naukę. Poznał on pobliskie katolickie misje, a jako człowiek uczciwy i dobrej woli, głęboko przytem religijny, zrobił takie porównanie: Co ja daję moim współwyznawcom? Wiarę w J. Chrystusa i biblję. A co oni dają wiernym? Obok zasad wiary i moralności dobry przykład, pomoc w życiu i pociechę przy śmierci przez udzielanie sakramentów św. a w szczególności Najśw. Sakr. Ołtarza. Ja pracuję suto opłacany przez moje stowarzyszenie, podczas gdy oni mają zaledwie na opędzenie potrzeb najniezbędniejszych i to nie zawsze. Jakie są skutki naszej pracy? U mnie wielu zapisanych, czytelników Biblji, ale mało nawróconych, — u nich pomimo ubóstwa ogromna ilość szczęśliwych, nawróconych chrześcijan.

Podczas gdy pastor tak rozumował, łaska Boża znalazła dostęp do jego serca. Odszukał w Bagnia naszych misjonarzy i uczynił krok stanowczy, przeszedł na katolicyzm. — Zwichnął przez to swą materjalną karjerę, tracąc byt zabezpieczony, lecz nieskończenie więcej waży w jego oczach słońce katolickiej prawdy i Najśw. Eucharystja, przez którą dostąpić może zbawienia i uświęcenia. Obecnie jest ów nawrócony profesorem w jezuickiem kolegjum w Manila.

Nawrócenie to nie jest wypadkiem odosobnionym. A w naszym rdzennie katolickim kraju, gdzie różne sekty innowiercze zawziętą szerzą propagandę, iluż niestety jest takich, co uwiedzeni korzyściami doczesnemi, pozwalają się oderwać od Kościoła św. i prawdziwej wiary.

Z listu do Redakcji.

„Cieszę się, że Głos Eucharystyczny znowu co miesiąc wychodzi. Czekam go zawsze z utęsknieniem, a z jaką witam radością, to wie ten Pan Jezus Eucharystyczny, który sprawia, że pisemko to jest mi źródłem treści zbawiennej do rozmyślania, budzi uczucia gorącej miłości ku Przen. Sakramentowi i sił dodaje do wytrwania w Jego czci i nabożeństwie do Niego. Ileż ukojenia, pociechy i mocy znajduję w Jezusie Hostji! Szczególnie w przykrych i bolesnych chwilach życia, kiedy czuję się zgnębiona i złamana na duchu, gdy wątpliwości i ciemności otoczą mą duszę — Pan Jezus w Hostji św., w Komunji św. jest mi niezawodną pociechą, po przyjęciu Go dziwna siła wstępuje w duszę moją. Zwierzam Mu się szczerze ze wszystkiem, co mnie boli i dolega, a wtedy wszystek ból i troska znika tak cudownie, jakby ich nigdy nie było i pokój i radość przepełnia mi duszę. A gdy pomyślę o bolach i troskach Serca Bożego, które w swej Tajemnicy Miłości cierpi wciąż tyle zapomnienia, niewdzięczności i zniewag od nas grzeszników — wtenczas swoje cierpienia chętnie znoszę i radabym ponieść jaką ofiarę, żeby choć w części wynagrodzić Panu Jezusowi za wzgardy i zniewagi, które odbiera w Przen. Sakramencie. Gdyby wszyscy ludzie czcili i kochali gorąco P. Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, jakże byliby szczęśliwi! Nie byłoby tyle złego na świecie, a P. Jezus, płacąc miłością za miłość, obsypywałby nas hojnie swojemi łaskami i błogosławieństwem. O, módlmy się gorąco, aby wszyscy ludzie poznali i pokochali Tę miłość Samą — Pana Jezusa w Przen. Sakramencie!“ *B. W.*

Nihil obstat.

L. 3450. POZWALAMY DRUKOWAĆ. *Ks. Dr. Fr. Lisowski*, cenzor.

Lwów, 7. VII. 1924. Z Kurji Metropolitalnej o. ł. *† Bolesław Arcybiskup.*

Wydaje Komitet redakcyjny.
Redakcja i Administracja: Lwów, pl. Kapitulny 7.
Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna“ we Lwowie.

Z drukarni L. Wiśniewskiego — Lwów, ulica Ossolińskich 16.